

# Nowy Dziennik

Łońska  
Św. Al.

Adres redakcji i ad  
Telefon Nr. 279.

Konto c

Wszystkie komunikat  
Komunikaty  
Rękopisów redakcja  
Redaktor naczelny

kraków, ul. Orzeszkowej 7  
która naczelnego Nr. 3639,  
Krakowie 400.630.

Właściciel wprost do Administracji  
nie będą uwzględnione.  
Inseraty redakcja nie odpowiada.  
od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru

25

groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00

w Krakowie z odnośz. do domu " " 6'20 " " 18'60

Na prowincji z przesyłką poczt. " " 6'60 " " 19'80

Zagranicą z przesyłką pocztową " " 10'00 " " 30'00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr.

I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście

Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-jej stronie Zł. 1'25, gratulacje

Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

## Ulgowy abonament Nowego Dziennika

Dla wszystkich naszych Szan. Abonentów wprowadzamy w czasie od 15 maja do 30 września br. ulgowy letni abonament, udzielając

**50 proc. z ceny prenumeraty**

Każdy prenumerator może zamówić drugi abonament dla swej rodziny wyjeżdżającej na letnisko. — Ulgowy abonament kosztuje w naszej administracji zł. 3.30 plus koszt przesyłki zł. 1.—, razem zł. 4.30 miesięcznie.



## Etatyści budują elewatory

Krakow, 31 maja

Mówi niemieckie ludowe przysłowie: „Durch Schaden wird man klug“. Tę prawdę stosują różne nacje, a nie stosują jej tylko nasi etatyści. Dygnitarze ci, którzy przyjęli od lat już politykę wyeliminowania handlu, nie przecież nie tracą, bo stratę ponosi skarb państwa, czyli podatnicy, a jeżeli się w jednym roku nie udało, to dalej trzeba próbować. Jeżeli nie powiedzie się i w drugim roku, a prócz handlu zrujnuje się i rolników, to to etatystów też nie boli.

Fatalna polityka zbożowa od lat już gnębi gospodarkę społeczną w Polsce. Próbowano forsować wywóz, skończyło się bankructwem złotego. Innym razem zamknięto granicę na wszystkie spusty. Cła wywozowe i przywozowe stosuje się w wysokości rzadko spotykanej, gdy chodzi o wymianę zboża. Pomoc ta nie pomogła. Szkody ponosi rolnik, bo za żyto obecnie otrzymuje cenę zupełnie nie odpowiednią, rolnik ubożeje, nie bogaci się jednak konsumenci — robotnik, bo chociaż ma tani chleb, to równocześnie chłop przestał konsumować wyroby przemysłowe, co powoduje bezrobocie.

Cieszył się naiwny kupiec, że po tej kampanii zbożowej, która spowodowała tyle szkody na prawo i na lewo, rząd się wycofa z etatystycznej opieki nad konsumentami, jak to zresztą zapowiedziało kilku ministrów. Tymczasem donosi PAT pod datą 23 bm., że Bank Polski pod przewodnictwem swego nowego prezesa p. Wróblewskiego uchwalił „w uznaniu, że pomysły rozwój produkcji rolnej i odpowiednie zorganizowanie jej bytu stanowi jedną z głównych dróg prowadzących do uzdrowienia życia gospodarczego“ wyasygnować 3,000,000 zł. jako udział w przedsiębiorstwach budowy elewatorów. Celem banku emisyjnego nie może jednak być etatyzm. Przyjąć raczej należy, że p. prezes Wróblewski musi słuchać dyktatury dygnitarzy etatystycznych.

Zastanowić się tylko należy, czy celem państwa jest ekspropriacja i niszczenie świadomych, którzy są najbardziej na rzecz państwa obciążeni, a którym prawa przyznał się w konstytucji, w traktatach, w oficjalnych enuncjacjach — a w rzeczywistości — w najlepszym razie — się ich ignoruje. Poszli dawni rządcy z przed majowego przewrotu w odstawkę, miała przyjść sanacja. Pozostał jednak... jeno

sznur. Biurokracja porosła w piórka. Biurokracja dalej eksperymentuje. Zaślepienie, które opanowało biurokację, filozofująca na marginesie obecnego przesilenia gospodarczego, jest tak charakterystyczne, że warto się niemi zająć. Handel przeżywa kryzys spowodowany nadmiernym ciężarem podatkowym, brakiem kapitału obrotowego i kredytu, zacieśnieniem działalności kupca na każdym polu. Na to biurokracja etatyzująca znalazła tanią receptę: za dużo jest handlujących! Nadmierna liczba handlujących nie podraża wprawdzie teraz towaru, jak to do niedawna chętnie wykazywano, ale pośrednictwo musi być zwalczane, bo sprzedawać w spółdzielniach potrafi urzędnik i nie potrzeba na to kupca. Kontynuowanie obecnej polityki z czasów z przed przewrotu majowego daje gwarancję, że handlujący się spauperyzują, usunąć ich gwałtem nie można, sami się wskutek konkurencji i eksploatacji wzrastającymi podatkami usuną.

Kadry biurokratyczne wzrastają. Eliminuje się obywateli zupełnie świadomie. Dziś tworzy się monopol, jutro elewatory, to znów kontroluje się wywóz i przywóz, wynajduje się wedle wskazówek z carskich rządów paszporty i wydale się na łup nędzy tych, którymi należałoby się raczej opiekować.

Niesamowitym wprost staje się problem w chwili, gdy zadamy sobie pytanie, jak daleko ma państwo wykonywać swą władzę nad życiem gospodarczym. Za skomplikowane jest życie gospodarcze, by państwo mogło celowo na każdym kroku się w jego atrybucje mieszać. Za dużo indywidualizmu handel nowoczesny wymaga od kupca, a zastąpienie go biurokacją musi się skończyć bankructwem.

Stoimy dziś przed takim bankructwem polityki zbożowo-mącznej — elewatorowej. Szkoły ponosi państwo, szkody ponosi rolnik, szkoły ponosi młynarz i kupiec. Kto zyskał? Chyba nikt, a mimo to idzie się budować elewatory, czyli dalej kontynuować marny eksperyment, który polega tylko na eliminowaniu handlu z obrotu zbożem. Urzędnik przy elewatorze nie będzie odbierał zboża bez pensji, za to ale bez — doświadczenia fachowego. Szkody stąd wynikłe znów poniesie skarb państwa. Jeżeli celem państwa jest zło ograniczać, zło się

przeciwstawiać, to można było po rządach sanacyjnych oczekiwać, że nie zezwoli na rozpanoszenie się zła, któremu na imię jest — etatyzm.

Jesteśmy naprawdę sami temu winni, że do takiej sytuacji doszliśmy. Ledwo nowy minister skarbu zniósł jakiś okólnik i zapowiedział rozejrzeć się w możliwościach złagodzenia przepisów paszportowych a już cała prasa wychwala anticipando jego zrozumienie sytuacji, jego liberalizm etc. Skończyła się ta fata morgana bardzo prędko, pozostała udreka paszportowa, bo tak chce reprezentacja właścicieli pensjonatów. System podatkowy nadal dziesiątkować i pauperyzować będzie kupców. Kryzys gospodarczy niszczyć będzie dorobek z lat ostatnich a na to znajduje minister jedynie tę ulgę, że redukuje 10 proc. dodatku od podatku z kapitałów i rent. Ta ulga wynosi rocznie 1,000,000 zł. i ta legendarna ulga znów roztrąbianą została jako heroiczny czyn przez prasę prorządową. Komu ta ulga się do przetrzymania kryzysu gospodarczego przyda, nikt naprawdę nie odgadnie, ale w takichto już dziwnych żyjemy czasach.

Już zagranica wycofuje kredyty kupcom i przedmyślowcom. O tem się już jawnie mówi, ale u nas rząd spokojnie się przypatruje ruinie handlu, bo tak sobie życzy gwardja etatystów. Czy to wyjdzie państwu na korzyść? Możeby znów minister z patosem stwierdził, że rząd takiego programu nie popiera. Światli przedawiadają, że za lat 50 Europa się zamerykanizuje lub z bolszewizuje. Przenikanie kapitału amerykańskiego, wpływ metod pracy, racjonalizacja, kartelizacja, oto przygotowanie terenu dla amerykanizacji życia w Europie. Temu procesowi dziejowemu przeciwstawiają się etatyści. Ich programem jest w pierwszym rzędzie wyrzucanie na bruk setek tysięcy ludzi z handlu żyjących i zastąpienie ich urzędnikami. Muszą zmarnieć miliony, bo się eksperymentować widać musi, czy program etatystyczny się nadal lub też nie. Skoro ta praca etatystów wprowadzić musi nędzę — a dotychczasowe doświadczenia przemawiają za tem — to cożka nas w Polsce jako konsekwencja etatyzmu bolszewizm. Nędza jest najlepszym sprzymierzeńcem skrajnych haseł. Skoro etatyzm stworza nędzę, to na wzrost skrajnych haseł długo czekać nie trzeba. Amerykanizacja jest banalna, maszynowa, bez większego polotu ideowego. Temu się też całą siłą przeciwstawiają etatyści, pchając nas ślepo do drugiej katastrofy. Kiedy się społeczeństwo polskie ocknie, trudno przewidzieć chwilowo znajduje się ono w skrajnej ekstazie uszczęśliwienia całej ludności etatyzmem.

Rafał Pfeiffer.

— Dyrekcja PWK. zawiadomiona została, że 21 czerwca przybywa do Poznania, celem zwiedzenia PWK francuski minister przemysłu i handlu Bonnetou. Minister Bonnetou przybędzie w towarzyszywie wyższych urzędników francuskiego ministerstwa przemysłu i handlu 10 czerwca przybędzie na 3-dniowy pobyt do Poznania wycieczka przemysłowców francuskich, której przewodniczyć będzie b. ambasador Nouleus.



# Wczorajsze wybory w Anglii

London, 30 5 PAT. W dniu dzisiejszym lobyły się w całej Anglii wybory do parlamentu. Dokonano wyboru 596 posłów na ogólną liczbę 615, a to dlatego, że 7-miu deputowanych przeszło w swych okręgach bez głosowania, nie mając żadnych kontrkandydatów, w jednym okręgu wybory odroczone zostały, na tydzień, a wreszcie również w późniejszym terminie odbędą się wybory 11-tu deputowanych, reprezentujących uniwersytety.

W wielu okręgach wyborcy zaczęli składać kartki już od godziny 7-mej rano. Urny wyborcze były otwarte do godziny 9-tej wieczorem. Wczoraj rano w Londynie chmurny, później pogoda była słoneczna i znacznie się ociepliło. Jak dotychczas nie zanotowano żadnych szczególnych wypadków. Wszędzie tysiączne rzesze śpieszą do urn wyborczych od samego ranka. Skwapliwie korzystają kobiety z przyznanego prawa głosowania.

London, 30 5 PAT. Reuter donosi: W cią-

gu późnego wieczora i nocą należy się spodziewać nadejścia pierwszych danych liczbowych o rezultatach wyborów z 206 okręgów wyborczych. Należy się liczyć z prawdopodobieństwem, że wobec olbrzymiej liczby wyborców, prawie 29 milionów, procedura obliczania głosów będzie trwała dłużej, niż to było przy poprzednich wyborach. W związku z tem może też nastąpić znaczne opóźnienie w podawaniu danych do wiadomości.

London, 30. 5. PAT. Giełda londyńska znajduje się od kilku dni pod wpływem atmosfery wyborczej. W kołach giełdowych liczą się z możliwością poważnych strat konserwatystów. W świecie finansowym przewidują, że siły ułożą się w sposób następujący: konserwatyści 269 mandatów, labornrzyści 246. liberali 98 i niezależni 7 mandatów. W ostatniej izbie stosunek ten przedstawiał się ze znaczną korzyścią dla konserwatystów, którzy, jak wiadomo, mieli bezwzględna większość. Układ sił przedstawiał się następująco: konserwatyści 513 mandatów, labouryści 130. liberali 40, niezależni 4 jeden nacjonalista irlandzki i jeden komunista.

# Poprawa w stanie zdrowia lorda Balfoura

London, 30 5 ŻAT. W stanie zdrowia lorda Balfoura zaszła pewna poprawa. Mimo, że lekarze uważają stan chorego za zadowalający, zalecono mu jeszcze spoczynek. Czuwają-

cy nad lożem chorego brat, oświadczył, że stan lorda Balfoura nie budzi nagłego niepokoju. Należy jednak liczyć się z wiekiem chorego. Lord Balfour zapadł na chorobę żołądka.

# Porozumienie w sprawie reparacji — osiągnięte!

## Niemcy płacić będą rocznie 2.100 milionów

Paryż, 30. 5. (K) Agencja Havasa donosi: Rzeczoznawcy reparatorni znaleźli wspólną podstawę takiej interpretacji propozycji Younga, która była możliwa do przyjęcia i dla wierzycieli i dla Niemiec. Pozostało jeszcze do osiągnięcia porozumienie w sprawie pewnych warunków stosowania planu Younga dotychczas niewyjanionych Delegacji koalicyjnej mają definitywnie ustalić swe stanowiska w ciągu dnia jutrzejszego. Dalsza wymiana zdań będzie się odbywać prawdopodobnie w ciągu piątku i soboty, tak, że jest nadzieja, że już w sobotę plenarna konferencja będzie w stanie ostatecznie ustalić zasady ogólnego uregulowania sprawy odszkodowań.

Paryż, 30. 5. PAT. Dwa główne punkty porozumienia osiągniętego pomiędzy delegacją niemiecką a delegacją wierzycielskimi polegają na tem, że zasadnicza rata roczna została ustalona w wysokości 2.100 miljarda marek i że plan Davesa obowiązywać będzie do dnia 1 września br.

Paryż, 30. 5. PAT. Prasa paryska z zadowoleniem stwierdza dziś, że nareszcie udało się osiągnąć porozumienie co do wysokości rat reparatornych, ale bądź co bądź pozostaje jeszcze do zakończenia trudne zagadnienie zastrzeżeń niemieckich.

rzego i Józefa Uznańskich. Tereny te mają w przyszłości stanowić Park Narodowy w Tatrach Komisja przedstawi swe prace rządowi, poczem zaczną się właściwe pertraktacje z właścicielami w sprawie zakupu terenów.

## POGOTOWIE RATUNKOWE W ZAKOPANEM.

Zakopane, 30 5 PAT. Obecny komisarz rządu dla uzdrowiska ppłk. Piątkiewicz organizuje w ostatnich czasach pogotowie ratunkowe. W związku z tem zakupiono onegdaj samochód dla tegoż pogotowia.

— EMERYCI PAŃSTWOWI W CHARAKTERZE AGENTÓW POCZTOWYCH. Wobec zniesienia ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych z dnia 11 grudnia 1923 (Dz. U. P. Nr. 6, poz. 46 z 1924) mogą emerytowani funkcjonariusze państwowi zajmować stanowiska w instytucjach państwowych, pobierając pełne uposażenie emerytalne bez jakichkolwiek postrąceń. Ponieważ postanowienia wspomnianego art. 25 ust. em. z 11 grudnia 1923 r. wstrzymywały emerytów państwowych od ubiegania się o posady agentów pocztowych przeto zawiadania Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Krakowie zainteresowanych, że w przyszłości przy obsadzie agencji pocztowych będzie poza kandydatami miejscowymi w pierwszym rzędzie uwzględniać zgłoszenia emerytów państwowych, a w szczególności pocztowych. Podana należy kierować do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Krakowie, ul. Warszawska 1. 3.

# KRONIKA



Wschód  
słońca  
m. 23

Zachód  
słońca  
19 m. 44

## Rada Partyjna Org. Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska

Przez cały dzień wczoraj obradowała w Krakowie Rada Partyjna Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska w obecności 60 członków z Krakowa i prowincji, pod przewodnictwem prezesa Egzekutywy Dra Schwarzbarta. Na porządku dziennym były następujące sprawy: Sprawozdanie Egzekutywy, problemy XVI. okngresu, sprawa gmin żydowskich sprawy młodzieży.

Po referatach Dra Schwarzbarta i gen. sekretarza A. Hofstättera wywiązała się ożywiona i na wysokim poziomie stojąca dyskusja, w której brało udział ponad 30 członków Rady Partyjnej. Nieobecnemu w Krakowie prezesowi Organizacji pos. Thonowi przesłała Rada telegram z wyrazami czci.

Zapadłe uchwały oraz przebieg obrad podamy w jednym z następnych numerów.

### ECHA ZWYCIĘSTWA WYBORCZEGO

Centralny Komitet Organizacji Sjońskiej w Warszawie wie nadesłał wczoraj Egzekutywie Organizacji Sjońskiej w Krakowie telegram z serdecznymi życzeniami z powodu zwycięstwa, odniesionego przy wyborach kahalnych.

— POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI SZEKLOWEJ dla Zachodniej Małopolski i Śląska odbędzie się dziś w piątek dnia 31 bm. o godzinie 12 w południe w lokalu organizacji sjońskiej.

— KOLONJA WAKACYJNA GIMNAZJUM ŻYDOWSKIEGO. W łączności z organizowaną kolonją wakacyjną Żydowskiego Gimnazjum wygłoszą w sobotę dnia 1 czerwca o godz. 8:30 wiecz. w gmachu gimnazjum przy ul. Brzozowej 5 pp. prof. Kwittner i Tepper odczyt dla rodziców, mających zamiar wysłać swe dzieci na kolonję. Odczyt zapozna rodziców z programem zajęć, urządzeniami, pomieszczeniem, okolicą i warunkami kolonii. Odczyt ilustrowany będzie przezroczkami.

— ŻYD. TOW GIMNASTYCZNE wzywa członkinie i członków mogących brać udział w święcie sportowym wszechświatowej organizacji „Makkabi“, które odbędzie się definitywnie d. 28 i 29 czerwca w Mor. Ostrawie do niezawodnego przybycia na salę ŻTG. w niedzielę d. 2 czerwca punkt. o godz. 2:30 pop. w celach informacyjnych.

— WYPADEK SAMOCHODOWY. Wczoraj w południe autobus, jadący do Świątnik, najechał na skraj na ul. Bonarka na słup telegraficzny. Wypadek pociągnął za sobą poranienie 15-letniego Stanisława Cwierza z Steprawia, który wypadł z autobusu i doznał ciężkiej rany tłuczonej na szczycie głowy. Poza tem nikt z pasażerów nie odniósł szwanku. Cwierza przewiózł lekarz pogotowia na klinikę chirurgiczną.

— ZNOWU OFIARA WISŁY. We środę o godz. 11-tej utonął w Wiśle na „dzikiej plaży“ podczas kąpieli Stefan Lelakowski (lat 18) uczeń VI. klasy gimn. zam. przy ul. Bożego Ciała 24. Złotek pomimo poszukiwań nie zdołano wydobyć.

— KTO SKRADŁ PIERZYNE? Sigman Beila zam. przy ul. Augustjańskiej 10 zgłosiła do policji, że dnia 29 bm. między godz. 11—12 skradziono jej z ganku pierzyne wartości 400 zł.

— AMATORZY WOKÓW I SKÓREK. Góral Franciszek (lat 30) zam. w Stółpowie pow. Wieliczka i Flisiuk Józef (lat 23) zam. w Szczygłowie pow. Wieliczka, robotnicy piekarni „Ziarno“, aresztowani zostali za kradzież 100 sztuk woków wartości 200 zł. Worki skradzione od aresztowanych odebrano. — Lach Władysław (lat 33) z Chrości pow. Bochnia, szewc, aresztowany został za współdziałanie w kradzieży skórek baranich wartości 3000 zł, na szkodę firmy „Fröhlich i Ska“.

— PORZUCIŁA DZIECKO. Wagner Stanisława (lat 20) z Wieliczki, służąca aresztowana została za porzucenie swego nieślubnego dziecka 11 bm. w ulicy Koltek.

**PLASZCZ kup u BROSSA** Kraków  
Damskie i męskie. Wielki wybór - niskie c.

## HOJNY DAR NA CELE PALESTYŃSKIE.

London, 30 5 ŻAT. Znany milioner londyński J. S. Salomono, Żyd polski rodem z Brzeźcia, ofiarował na cele palestyńskie olbrzymi zbiór obrazów łącznej wartości 600,000 funtów. Wedle oświadczenia ofiarodawcy, dar jego ma być dowodem więzów przyjaźni między narodem żydowskim a angielskim. Zbiór obrazów znajduje się w międzynarodowej galerji sztuki, otwartej w tych dniach w Londynie. P. Salomono pochodzi z Brzeźcia i jest wnukiem rabina brzeskiego Mojżesza Salomona.

## OBURZAJĄCE WYSTĄPIENIE ŻYDOWSKIEGO SOCJALISTY W GDAŃSKU.

Gdańsk, 30 5 ŻAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu gdańskiego w toku dyskusji budżetowej zabrał głos socjalistyczny senator dr. Kamnitzer (Żyd), który żądał natychmiastowego usunięcia z obszarów w. miasta wszystkich obcych robotników. Wystąpienie senatora Kamnitzera zaostrzy w wysokim stopniu nie przychylny nastrój panujący w gdańskich kołach robotników żydowskich, uchodźców z Europy wschodniej.

## PARK NARODOWY W TATRACH.

Zakopane, 30 5 PAT. 29 maja zakończono zostały prace komisji ministerialnej, która tu pod kierunkiem naczelnika wydziału lasów w ministerstwie rolnictwa Stańkiewicza miała za zadanie oszacowanie terenów leśnych pp. Je-



# Dookoła koncesji Morza Martwego

Jak nas oficjalnie telegramy z Londynu informują, doszło wreszcie po tak długich i ciężkich przeprowadkach do podpisania umowy między rządem angielskim a grupą Nowomielskiego, mocą której tej ostatniej zostało nadane wyłączne prawo eksploatacji bogactw Morza Martwego. I jako pierwszy sygnał ruszenia tej sprawy na realne tory dowiadujemy się równocześnie, że prezes Towarzystwa, które tę koncesję otrzymało (Jam Hamelach Comp.), Lord Lytton, wyjechał z Londynu do Egiptu.

Na szczególną uwagę zasługuje tekst samej umowy, która podług tendencyjnych informacji prasy, szczególnie niemieckiej, miała mieć charakter wręcz niekorzystny dla koncesjonariusza. Otóż z ogłoszonej treści tej umowy, rzecz ta nie przedstawiała się wcale tak czarno. Przeciwnie, z niektórych punktów tej umowy uwidacznia się wyraźnie dobra wola Rządu Mandatowego, ułatwienia koncesjonariuszowi w wywiązaniu się z trudnego zadania.

I tak jeden z punktów określa minimum produkcji w pierwszym roku na 1000 t., w ten sposób, że w ciągu następnych pięciu lat, produkcja ta miałaby stopniowo wzrosnąć do minimum 15 tysięcy tonn rocznie. Jest to wielkie udogodnienie, jeśli się uwzględni, że ilość ta nie stoi w żadnej proporcji do olbrzymich bogactw Morza Martwego. Przeciwnie, Polska, która w rzędzie państw produkujących sole potasowe stoi na ostatnim miejscu i pokłady jej na Podkarpaciu należą do skromnych, wydobywa rocznie ponad 250.000 tonn soli potasowych, co prawda niskoprocentowych, partycypujących się w ten sposób na około 8 procent ogólnościwiatowej produkcji, podczas gdy zasobność Morza Martwego w te sole i możliwość ich dobowania jest tego typu, że podług zdania fachowców, połączenie się na rynku światowym tego nowego źródła może wywołać nielada zmianę w koniunkturze tej gałęzi przemysłu.

A zatem ustalenia tak znikomego minimum produkcji nie można inaczej zrozumieć, jak tylko jako ułatwienie zadania, które w pierwszych zwłaszcza latach będzie niezmiernie ciężkie.

Bardzo ważnym jest punkt umowy, podług którego Rząd Mandatowy zobowiązuje się wybudować już w pierwszych latach koncesji dwie linie kolejowe, od punktu eksploatacji do Jerozolimy, względnie drugą do Haify. Jeżeli kiedykolwiek powatpiewano w przyszłość całego przedsięwzięcia, to przeważnie z powodu trudności transportowych, gdyż rzeczywiście połączenie z światem Morza Martwego, zamkniętego jakby w szczelinie na kilkaset metrów głę-

bokiej, o stromych, dzikich skałach, należy do zadania trudnego i kosztownego, a uwieszenie kapitałów znacznych już w tym pierwszym etapie rozbudowy przedsiębiorstwa, kazało widzieć jego przyszłość w barwach niebardzo różowych. Lecz oto Rząd Mandatowy, tym oto może odosobnionym, gentelmańskim gestem, tę trudność usunął.

Że Niemcy do dzisiaj dzierżące hegemonję w produkcji soli potasowych, nie bardzo są zadowolone z faktu podpisania umowy, nie może nas to wcale dziwić. Dlatego do rządu bajek musimy odłożyć rozsiewaną przez ich prasę opinię, jakoby przy obecnym przesyleniu rynku światowego w sole potasowe, pojawienie się nowego źródła miało wywołać taką zniżkę ich ceny, iż wytrzymać ją zdoła tylko stary i ugruntowany przemysł niemiecki wzgl. też dawniejszy niemiecki, a dziś francuski w Alzacji.

Jak tendencyjne i bezpodstawowe jest to twierdzenie, wynika choćby z faktu, że Towarzystwo Morza Martwego ma zamiar przynajmniej w pierwszych latach, pracować tylko dla Bliskiego Wschodu (Palestyna, Egipt, Syria, Irak), a więc krajów, które mało lub wcale nie zaznały błogosławieństwa nawożenia solami potasowymi, a których pęd do modernizacji i racjonalizacji gospodarki rolnej jest jak np. w Palestynie i Egipcie, imponujący.

Nie można jednak zamilczeć pewnych kwestyi czy obaw, które leżą jednak na całkiem innej platformie, a które z naszego narodowego punktu widzenia podnieść musimy.

Zachodzi tu mianowicie, 1) kwestja zabezpieczenia interesów jizuwu palestyńskiego, i 2) kwestja wzrostu, a raczej powstania proletariatu fabrycznego.

Odnosnie do problemu pierwszego, to należałoby zapytać, jakie zapewnienie mamy, by Towarzystwo Morza Martwego, idąc bezwzględnie w kierunku największej rentowności, nie pracowało głównie na eksport, omijając w ten sposób nie bardzo zasobnego w fundusze kolonistę żydowski, który też wówczas z powstania tak skądinąd ważnej placówki nie czerpałby żadnej korzyści. Że jest to kwestja zasadniczej wagi, dowodem są Niemcy, które produkcję soli potasowych postawiły pod kontrolę państwa, pozwalając wywozić zagranicę tylko nadmiar, po zaspokojeniu kontyngentu krajowego.

Również i kwestja wzrostu proletariatu fabrycznego w kraju z tak nieproporcjonalnie już dziś rozdmuchaną walką klas, musi nas napaść niepokojem. Bo jeśli dziś w samym zarodku powstawania przemysłu palestyńskiego, ma-

my już tak rozognioną walkę klas, to cóż dopiero będzie po powstaniu takiego ośrodka wielkiego przemysłu?

Nad temi niebezpieczeństwami należałoby już dziś się zastanowić, by umieć pokierować rozwojem, nim stanie się żywiołowym, a więc trudnym do opanowania.

Takiem podwójnem wędzidłem, któreby z jednej strony mogło pohamować zapędy kapitału w bezwzględnej eksploatacji kraju z jego bogactw naturalnych, a z drugiej strony mogło ukroić i uśmierzać walkę klas, rozgrywającą się dzisiaj w formie szkodliwej dla rozwoju ekonomicznego Palestyny, byłoby utworzenie *Arbitrażu Narodowego*, jako jedynej instytucji, mogącej mieć na oku dobro ogólne całego państwa.

Inż. J. Rosenblatt.

## WESOŁY KACIK

Franciszek Molnar, znany komediopisarz węgierski, był zaproszony na herbatkę do znajomych i pomimo swych siwych włosów zaczął się gorąco zapalać do przystojnej aktorki, panny Koloman, obecnej w towarzystwie. Pan domu pokazywał gościom dotychczas wydane tomy encyklopedji żydowskiej na litery A—L i zapewniał Molnara, że w tomie M znajdzie swój obszerny życiorys.

— O, więc pan jest Żydem, panie Molnar? — skonstratowała jakby rozczarowana artystka.

Molnar, nie odrywając od niej wzroku, odparł, kiwając smutnie głową:

— Wiedziałem, że pani na to wpadnie; ale okazję wyobrażałem sobie zupełnie inaczej!

Aleksander Moissi jest nie tylko wielkim aktorem, ale i wspaniałym recytatorem. Ale nie lubi on popisywać się swymi umiejętnościami na prywatnych przyjęciach i towarzyskich wieczorach. Na pewnym przyjęciu u państwa W. w Berlinie, pani domu zwróciła się ze słodkim uśmiechem do Moissi'ego:

— Drogi panie Moissi, przypuszczam, iż uszczęśliwił nas pan zarecytowaniem jakiegoś drobnego utworu?

— Bardzo chętnie, — odrzekł grzecznie Moissi.

— A czy mogę zapytać, kiedy to nastąpi?

— Jak tylko pan pułkownik artylerji, który siedzi naprzeciw mnie, skończy popisować się strzelaniem.

Herman Bahr bawił ostatnio we Wiedniu i wszędzie wzbudzał podziw swą długą, patriarchalną brodą. W pewnej księgarni zaczęła go jakaś dama, mówiąc:

— Nieprawdaż, pan jest Teodorem Däublerem?

Bahr, ubawiony tą omyłką, rzekł:

— Coprawda posiadam długą brodę, lecz nie jestem Teodorem Däublerem, lecz Brahmem.

— Ach, tak, całkiem słusznie! — zgodziła się natychmiast owa dama, — pan napisał tę słynną książkę... którą wszyscy czytali i podziwiali... zapomniałam nazwy!

— Pani myśli pewno Brahmsa: „Życie zwierząt“, — rzekł Bahr, poczem kiwnął głową i wyszedł ze sklepu.

## MAKS BROD

Copyright by Verlag Paul Zsolnay Wien—Berlin

# Zaczarowany kraj miłości

104

Przekład M. Kantera

(Ciąg dalszy).

Musi też milczeć, gdy obaj odprowadzają Lenę. A Lena ich obu przy bramie żegna. On jest pełen pragnienia, ale ona odmawia, nie chce go samego przyjmować „Bacz na moją opinię!“ Zdaje się, że ona, jak długo Frowein jest w Pradze, ze żadnym z nich nie chce pozostać samą Skarga o rozwód nie interesuje jej już więcej. Wszystko przyjmuje obojętnie, jak gdyby się w niej coś załamało. Po wojnie, tak, — z tem się już pogodziła. Z Froweinem nie można sobie więc dać rady. W każdym razie nie Krzysztof. Nigdy nie wyrzuci go z jego pozycji. Lena pragnie teraz tylko spokoju, — wygrywanie jednego przeciwko drugiemu zapewnia jej, być może, pewną wewnętrzną równowagę. Krzysztof nie może jej nawet odmówić pewnej racji: jako rozwiązanie konfliktu na pewien czas wydaje mu się to przynajmniej ze stanowiska Leny słusznem.

Chociaż bezgranicznie z tego powodu cierpi. I chociaż, ilekroć patrzy na Lenę, nie może się oprzeć smutnemu uczuciu: szlachetna zwierzyzna w potrzasku!

Ale pewnego dnia widzi, jak Frowein, podczas, gdy jej podaje Futter, szybko całuje Lenę w szyję. Lena nie zauważyła, że Krzysztof widział tę sce-

nę w lustrze pokoju obok garderoby, — a jednak natychmiast się cofa. W Krzysztofie krew się burzy. Gdyby był zdolny do chłodnej rozważli, właśnie teraz zrozumiałby, że Lena swemu mężowi żadnych nie daje szans. Ale on od dawna jest chory z tęsknoty za nią, nie może więc spokojnie analizować.

Odtąd nie może się już więcej patrzeć spokojnie na szeroką pierś Froweina, by w swych myślach nie wywołać subtelnego obrazu postaci Leny. Oto spoczywa w jego szerokich ramionach. Na jego ustach widzi jej usta jako subtelnie różową wizję ze szkła. Ten człowiek, — raz ona powiedziała że mogłaby go własnymi udusić rękoma, gdyby nie chciał zwrócić jej wolności. Teraz leży być może z nim w łóżku — wszak on jest jej mężem, nikt nie wzmieni jej chyba za złe, jeśli jego obdarza pieścotkami, które kiedyś były oszałamiającem szczęściem i najczystsze uduchowieniem Krzysztofa, odsłaniającem mu w bogactwie jednej minuty życia najlepsze tajemnice świata.

Ogarnia go obłęd, wie o tem, ale to nie pomaga.

Gonię za chimera — mówi sobie — nie za tą Leną, jaką jest obecnie. Od niej odejść jest rzeczą niemożliwą. Raczej umrzeć! Ale taką ja mieć, ja-

ką jest obecnie, także szczęścia nie daje. Czegoś więc chce? Mieć taką Lenę — nie jaką jest — lecz taką, jaką prawie mogła być, jaką w szybkim tempie mknących momentów (a może to były tygodnie, miesiące?) rzeczywiście była, — wziąć od niej tylko słodycz, już to byłoby smakiem prowadzącym człowieka do gwiazd. Ale to już więcej nie wróci. Lena jest zdemoralizowana. A kto winę ponosi, że ten delikatny kwiat toczy obecnie robak — jeśli nie ja i znowu ja, i wciąż znowu ja, ja, ja, ten nędzny nieszczęśliwy człowiek.

Frowein odjechał. Krzysztof jest u Leny.

Nie, ona nie chce, także i teraz nie. Nigdy więcej. Ani jego ani żadnego innego mężczyzny. Pod tym względem wszystko już należy do przyszłości. Ale mogą przecież pozostać dobrymi przyjaciółmi. Wszak miejmy nadzieję, że o to głównie nie chodzi!

Po raz trzeci dziewczęcą? — myśli sobie Krzysztof i omal tego nie wypowiada. Albowiem jako hańbę odczuwa obecnie to, co w leśniczówce było podniecającą i potęgującą tylko żywotne siły przez szkoda. Jeszcze raz zaprezentować kunszt urodzieliński — poniżyłoby go to zbyt mocno. Niech się raczej więc wszystko skończy, — z tą myślą od dawna bowiem już igrał.

Ona wydaje się uradowana, że on wszystko rozumie

C. d. n.



# Co to jest system daltoński?

**Wolność oraz odpowiedzialność dzieci — Ukazywanie im wyraźnego celu ich pracy — Współdziałanie uczniów**

W ostatnich latach coraz częściej i coraz głębiej mówi się o tem, że metoda nauczania w szkołach średnich i powszechnych jest przestarzała i wadliwa.

Najczęściej wentylują pedagogzy myśl wprowadzania do naszego szkolnictwa systemu daltońskiego.

Całe społeczeństwo jest wybitnie zainteresowane w tem, jak i czego w szkole uczą; jakich szkoła używa środków, by młode pokolenie mogło wyrósć na dzielnych i pożytecznych obywateli.

Dlatego też korzystamy z niezwykle cennej, dopiero wydanej rozprawy Dra Rudolfa Taubenschlaga, znakomitego znawcy literatury pedagogicznej i bardzo bystrego myśliciela.

Napisał książkę p. t. „System daltoński” której wartość polega nie tylko na tem, że całe to zagadnienie głęboko przemyślał ale przede wszystkim należy podkreślić w tej gruntownej rozprawie to, że rozpatruje problem z praktycznego punktu widzenia.

Nie będziemy analizowali źródłowo opracowanych, licznych rozdziałów „Systemu daltońskiego”. Mogłoby to zainteresować jedynie fachowców.

Chodzi nam o to, by szerokie sfery społeczeństwa mogły możliwie dokładnie poznać genezę tego tak obecnie popularnego hasła szkoły daltońskiej, następnie pragniemy wskazać na „system daltoński na tle epoki”, na argumenty przemawiające pro i contra temu systemowi oraz na moment, który jest najważniejszy, przy wprowadzeniu jakiegokolwiek systemu.

Te właśnie punkty wyodrębniamy z bogatego, a tak sumiennie i świetnie opracowanego przez Dra Taubenschlaga dzieła i jego słowami podajemy do wiadomości naszych czytelników.

## GENEZA PLANU.

A. Geneza idei: Wpływ pragmatyzmu Jamesa Dewey'a i in., według których wychowywać należy człowieka praktycznego, obrotowego, przygotowanego do życia, nielekającego się żadnej sytuacji życiowej, samodzielnego, odpowiedzialnego za swe słowa i czyny, wyrobionego społecznie.

Wpływ Swifta: „Mind in the making”, który porusza w swem dziele koncepcję laboratoriów pedagogicznych.

Wpływ Montessori: Twórczyni planu odbyła w roku 1914 podróż do Włoch, gdzie uzyskuje stopień doktora pedagogii — staje się asystentką Dra Montessori — rozciąga opiekę nad szkołami jej typu w Kalifornii oraz w ogóle w Ameryce między 1915 a 1918 rokiem. Wpływ Montessori przejawia się w przejętej od niej idei:

- wolności oraz odpowiedzialności dzieci,
- ukazywania im wyraźnego celu ich pracy,
- współdziałania uczniów.

B. Geneza czynu: 1904. Twórczyni planu nauczycielka w szkółce wiejskiej 40 dzieci ośmiu roczników w jednej izbie. Chcąc równocześnie je za trudnić, wpada na pomysł podziału materiału szkolnego na przedmioty, polecając odpowiednim grupom dzieci zająć się niemi w odrębnych kątach, według otrzymanych wskazówek. Rezultaty osiągnięte zniewalają p. Parkhurst do pogłębienia i uzupełnienia nowej metody.

1913—1914. Parkhurst jako inspektorka szkół na usilnie wprowadzić w życie swą metodę nauczania.

1919. Twórczyni planu wprowadza metodę swą do szkoły bezklasowej chłopców, kalek w Berkshire przy pomocy p. Crane, kuratorki tejże szkoły, pochodzącej z miasta Dalton w St. Massachusetts.

1920. P. Parkhurst przemienia szkołę średnią dla chłopców i dziewcząt w Daltonie przy po-

mocy p. Crane na szkołę nowego typu. Plan jej nauczania dojrzewa w zupełności (daltoński plan laboratoryjny). Następnie zakłada przy współdziałaniu swej protektorki słynną szkołę uniwersytecką w Nowym Yorku (Childrens University School).

Na skutek sprawozdania zamieszczonego przez p. B. Rennie w londyńskim czasopiśmie „Times Educational Supplement” z wizytacji szkoły tej, zostaje na nią zwrócona uwaga angielskiego świata pedagogicznego. P. R. Basset, dyrektorka szkoły średniej dla dziewcząt w Streatham pierwsza zastosowała zasady planu w swej uczelni. Za przykładem jej poszły liczne inne szkoły angielskie, głównie dzięki żywej agitacji podjętej słowem, piśmem i drukiem przez angielskie towarzystwo daltońskie (The Danton Association).

Na wzór szkół amerykańskich wcale nie angielskich zorganizowano w ostatnich latach szeregi uczelni w różnych krajach Europy, szczególnie w Rosji sowieckiej. Ostatnio przeszczepiono ideę planu na daleki Wschód do Japonii i Chin.

W Polsce przemieniła p. Dr J. Młodowska, dyrektorka państwowego seminarium żeńskiego w Chełmie uczelnię tę na typ daltoński, próbe zaś reformy nauczania w kierunku planu podejmują różne szkoły w poszczególnych miastach polskich. Wogóle daje się zauważyć silne zainteresowanie polskiego świata pedagogicznego daltońskim systemem laboratoryjnym.

System daltoński na tle epoki.

Ogólne prądy kulturalne każdej epoki dziejowej wyrażają się również w szkolnictwie. Na cionizm XIX wieku stworzył hasło wychowania narodowego nakazał szkołom przeciwwywołanie i nielegowanie tradycji narodowych. Hasła demokratyczne czuki nowoczesnej stworzyły szkoły powszechne, z tendencją pedagogiczną uspołecznienia młodzieży, z metodą dydaktyczną polegającą na nauczaniu masowym, wyniszały na sztafardzie swym glorifikację pracy ludzkiej, wyłoniły w istocie rzeczy postulat szkoły pracy itd. Wszystkie te kierunki pedagogiczne oparte są na zasadach psychologii ogólnej podkreślającej pierwiastki duchowe, które ludziom są wspólne i łączy ich z sobą.

Doba najnowsza przyniosła przesilenie demokracji, z którego wyłoniły się hasła szkoły indywidualnej, twórczej, radosnej, opartej na zasadzie psychologii jednostkowej podkreślającej pierwiastki duchowe, które ludziom nie są wspólne i wyróżniają ich od siebie. Szkoła daltońska wyrosła w ostatnim dziesięcioleciu z amerykańskiego pragmatyzmu, który jest wykwitem anglosaskiej myśli filozoficznej empirycznej i ma na celu stworzenie obrotowego, praktycznego businessmana. Nosi ona na sobie piętno anglosaskie. Nie widzi innych widnokręgów nad krąg interesów życiowych. Zapomina, że szkoła mieć może inne zadania niż przygotowanie do życia praktycznego. Przeciwwstawia się jej koncepcja romanska, ustalająca tezę, że szkoły powołane są do

a) rozwijania pojęć, myślenia naukowego, systematycznego, prowadzącego do ujmowania zjawisk świata, prawdy naukowej, do pogłębiania wiedzy teoretycznej i umiejętności ludzkich — z miłości poznawania, dla zaspokojenia wiecznego pragnienia wiedzy, której rozwój w dziedzinie teorii uczynił świat takim, jakim jest współcześnie,

b) wychowania młodzieży i to wielostronnego, a więc nie tylko kształcenia umysłu, lecz również osobowości, woli, charakteru, układu wzruszeniowo-uczuciowego, a nawet kontemplacji, intuicji.

Urządzenia szkolne daltońskie wypływają z podłoża specyficznego właściwości rasowych, jakie cechują szcep angielski. Pozostają

one w zgodzie z jego tradycją narodową i kulturalną. Rozumiemy ją na tle charakterystycznej organizacji szkolnej angielskiej (internaty, odpowiednia pozycja nauczyciela itd.) — oraz stosunku społeczeństwa i państwa do szkolnictwa tamtejszego. — Przeszczepienie wzorów na grunt odmienny — winno być starannie rozważone.

## WNIOSKI.

Wziąwszy pod uwagę szereg niewątpliwie słusznych uwag krytycznych, dotyczących planu, pozwalam sobie wyrazić opinię, że wprowadzenie nowego systemu daltońskiego uważam za zbyt ryzykowne, a zatem niewskazane:

1) o ile uczelnia nie jest do niego przygotowana rzeczowo (brak odpowiedniego gmachu, urządzeń, uposażenia naukowego), osobowo (brak odpowiednio wyszkolonego, uzdolnionego i pracowitego nauczycielstwa), organizacyjnie (brak sprawności organizacyjnej czynników realizujących go — zbyt wielka ilość uczniów podlegająca kontroli jednego instruktora), psychologicznie (brak pozytywnego stosunku do planu nauczycieli wzgl. uczniów) — z powodu obawy złego wykonania planu. Wszelka połowiczność w tym względzie musi doprowadzić do ujemnych wyników.

2) o ile szkoła osiąga pomyślne rezultaty inną metodą nauczania we wszystkich lub niektórych przedmiotach (stwierdzenie autorytatywne, dyskusyjne, ankietowe itd.) — zachodzi bowiem obawa, że zdaltonizowanie wszystkich lub niektórych przedmiotów nie przyniesie lepszych wyników i wywoła ogólne rozczarowanie.

3) dla szkół realizujących znaczny program naukowy, a to z powodu konieczności wprowadzenia egzaminów uczniowskich, które w praktyce unicestwiają zamierzone przez plan odciążenie uczniów.

Autor podaje cały szereg innych jeszcze argumentów, które omuszczamy.

Plan daltoński posiada walory, które zmuszają nas poniekąd do rewizji naszych pojęć pedagogicznych. Przejść nad nim obojętnie do porządku dziennego nie możemy w żaden sposób. Należy jednak postenować z wielką ostrożnością i rozważać przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji. Przestrzec musimy przed porywczymi, nieprzemyślanymi głęboko, nieprzygotowanymi dostatecznie próbami.

## DOBÓR NAUCZYCIELI WAŻNIEJSZY NIŻ METODA.

Entuzjaści nowych kierunków pedagogicznych twierdzą zawsze z uporem, że wprowadzenie zmian przez nich upragnionych za jednym zamachem usunie wszelkie bolączki dotychczasowego stanu rzeczy. Bliższa jednak analiza, szczególnie historyczna, ujawnia, że wszelkie systemy organizacyjne, programowe, dydaktyczne, metodyczne itd., dotyczące szkolnictwa posiadają zarówno zalety jak i wady, niema zaś systemu bez wad. Rozwiązanie problemu leży jednak gdzieś indziej. Nauczyciel z zawodu, bezduszny, szablonowy, miernota pod względem uzdolnienia, inteligencji, znajomości przedmiotu, czytania, pozbawiony szerszych horyzontów myśli i ducha, bez zapału, rozpedu twórczego, intuicji wychowawczej itd. — w szkole twórczej i radosnej unicestwi jej walory, wywoła rozczarowanie i niechęć młodzieży, podczas gdy nauczyciel „z powołania” posiadający zalety wyżej wymienione w szkole da tego autoramentu, uczelni „przestarzałej” — potrafi osiągnąć najlepsze rezultaty, zaktywizować i porwać uczniów. — Pozytywną stroną realizacji nowych prądów pedagogicznych jest częstokroć nie treść nowych haseł, tylko fakt grupowania się koło nowego kierunku większe-



ności żywych, twórczych jednostek broniących się przed martwością nawyku i szablonu. Punkt tedy ciężkości spoczywa w doborze nauczycieli, przygotowanych pod każdym względem

do współżycia i współdziałania z młodzieżą, gdyż „kunszt grania na duszy dziecka nie da się ująć w formy metodyczne. Jestto prawdziwy dar Boży”.  
Dr W. Fallek.

## Bernard Shaw zna się na wszystkim!

O Węgrzech, mniejszościach narodowych, dramacie, kinie i sporcie.

Znany pisarz węgierski Melchior Lengyel rozmawiał z Bernardem Shawem, bawiącym obecnie na wyspie Brioni. Rozumie się, że mówili z początku o Węgrzech. Jak wiadomo, Bernard Shaw wypowiedział się swego czasu przeciwko rewizji granic a za Czechami, które to oświadczenie wielkiego pisarza wywołało oburzenie Węgrów, tak, że mówiono nawet o bojkocie jego sztuki w Budapeszcie. Przed swym węgierskim rozmówcą starał się Shaw usprawiedliwić swoje stanowisko, oświadczając, że uważa pokój w Trianon za niesprawiedliwy. Nieszczęściem traktatów pokojowych był fakt, że granice wytykali żołnierze a nie politycy, a więc uwzględniono przedewszystkiem militarną stronę problemu, a zapomniano o stronie politycznej. Metoda żołnierzy polega na tem, że tak długo się „bronia”, aż nie wynika z tego nowa wojna. Ale jeśli nawet się uzna, że pokój w Trianon zawiera krzywdę dla Węgier, to musi się jednak tak długo żywić nieufność do polityki Węgier, aż one nie zmienia swego prawa wyborczego, które w porównaniu z prawem wyborczym sąsiadów jest bardzo zacofane. Drugim powodem nieufności świata do Węgier jest sprawa mniejszości narodowych. Jest to sprawa nader skomplikowana, na razie rozwiązała ją tylko Szwajcaria, ale dążyć należy do tego ze wszystkich sił, by w ramach danego państwa wszystkie mniejszości narodowe miały jaknajdalej idącą autonomię i wolność.

Po tej dygresji politycznej przeszła rozmowa na temat sztuki. Bernard Shaw oświadczył, że ilekroć w Londynie wystawia się jego sztukę, on sam jest reżyserem, interesuje się każdym szczegółem, nie opuszcza żadnej próby.

Na pytanie, dlaczego właśnie w Warszawie udzielił prawa na wystawienie po raz pierwszy jego najnowszej sztuki, oświadczył Bernard Shaw, że polski tłumacz był bardzo agresywny, ale zdaje mu się też, że atmosfera w Warszawie jest najodpowiedniejszą dla jego nowej sztuki, która jest polityczną satyrą, z ministrami Partji Pracy i królem w rolach głównych. Sztuka składa się z długiego pierwszego i długiego trzeciego i stosunkowo krótkiego drugiego aktu. Kobięca rola ma tylko jedną wielką scenę w drugim akcie.

Rozmowa przeszła potem na Szekspira, przy czem Bernard Shaw wyraził zdziwienie, że Szekspir jest tak bardzo popularny na Węgrzech. Wszak styl jego jest tak stary, że on sam z trudnością go obecnie czyta. Melchior Lengyel wytłumaczył to tem, że Szekspir jest stosunkowo na Węgrzech młodym autorem, gdyż tłumaczą go dopiero od 70 lat, a tłumaczami są najlepsi pisarze węgierscy. Bernard Shaw zastanawiał się nad tem, że teraz niema już aktora, któryby mógł zagrać Szekspira. Zna tylko jednego takiego aktora, który może śmiało sięgnąć po szekspirowskie kreacje, a jest nim — Szaljapin.

Mówili też i o kinie. Najpiękniejszą rzeczą w kinie było to, że kino było nieme. *Byłoby rzeczą wprost straszną, gdyby wypowiadano jeszcze te wszystkie głupstwa, które się gra na ekranie.* Dlatego dotychczas nie zezwalał na filmowanie swoich sztuk, ponieważ siła ich polega na dialogu. Ale obecnie sytuacja się zmieniła. Film wkroczył w najbardziej interesującą fazę swojego rozwoju. Bernard Shaw ma tu na myśli filmy mówione. Otwiera się tutaj droga dla pisarzy, gdyż wkrótce zrozumie się różnicę między dobrym a złym tekstem, a utalentowany pisarz znajdzie we filmie takie samo pole do popisu, jak na scenie.

Bernard Shaw jest gorącym amatorem sportu. Podoba mu się bardzo boks, i nie podziela on powszechnej opinii, że jest to sztuka krwiożercza, — zdaniem jego jest to sztuka bardzo delikatna. Najlepszym jego przyjacielem jest mistrz boksu Tunney, który od tygodnia również przebywa na wyspie Brioni.

Wreszcie rozmowa przeszła na temat obecnej pracy Shawa. Okazuje się, że Shaw nie tylko własnoręcznie załatwia ołbrzymią swą korespondencję, ale też i bardzo pilnie pracuje. Pisarz nie może pozwolić sobie na odpoczynek, zabiera zawsze ze sobą swój kram, nie może zatamować burzliwego strumienia nowych myśli i koncepcji.

Tak się zakończyła rozmowa z Bernardem Shawem.

— PRZY ZAPARCIU STOLCA, przekrwienia podbrzusza, bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, bicia serca, migrenie, szumie w uszach, zawrotach głowy i ogólnem złem samopoczuciu powoduje naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa wydajne i obfite wypróżnienie i zanik poprzede dniach objawów niepokojących. Wielu lekarzy stosuje wodę Franciszka-Józefa i podczas komplikacji okresu przekwitania z zadawalniającym skutkiem. Żądać w aptekach i drog. 1104ek

## Aparaty do robienia pogody?

Czyżby istotnie?... Więc wynaleziony został aparat „do robienia pogody”? Żaden chyba wy nalazek nie spotka się z większem uznaniem ludzi, którym nieoczekiwana poroda popsła tyle nerwów, sprawiła tyle zawodów i szkód...

Nad zagadnieniem wywierania wpływu na pogodę, a w każdym razie nad oddziaływaniem na jej przejawy, jak sprowadzeniem deszczu, czy rozpraszaniem chmur pracowano oddawna, że zmieniem szczęściem. Udawało się coby rozpraszać chmury gradowe, trudniej było ze „sprowadzaniem” deszczu, ale prób... „robienia pogody”. usiłowań do namówienia słońka, by zechciało wyrzucić z pod ciemnych chmur i zapewnić ludziom miłe i przyjemne spędzenie kilku godzin na trawce — tego jeszcze nie było!

Ale oto wiadomość sensacyjna: Uczony niemiecki fizyk i meteorolog, Johannsen, który od szeregu lat pracował nad zagadnieniem „pogody”, oświadcza, iż udało mu się wreszcie otrzymać szereg pomyślnych wyników swych doświadczeń, dokonywanych w specjalnie zbudowanej pracowni, w Plön, w Holstein.

Johannsen twierdzi, iż wynaleziony przez niego system, polegający na zużyciu bardzo skomplikowanych aparatów elektrycznych, akumulatorów i odbiorników radiowych, pozwala mu wpływać bezpośrednio na stan pogody, wywołując w razie potrzeby deszcze i... ustalając pogodne dni na czas zgóry przewidziany.

Pruskie ministerjum rolnictwa, które o pracach Johannsena było poinformowane, subsydjowało wydatnie doświadczenia, a po pomyślnym ich wyniku zajęło się dalszem opracowaniem tak niezwykłego wynalazku, który dla rolnictwa może mieć niezwykle doniosłe znaczenie.

Na czem polega wynaleziona przez Johannsena metoda — pozostaje nadal tajemnicą wy nalazcy.

## Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik”

## Nowa książka Zegadłowicza

„Z pod młyńskich kamieni”, część druga „Żywota Mikołaja Srebremipsanego”.

Niedawno wyszła z druku druga część „Żywota Mikołaja Srebremipsanego”.

Piewca Beskidu, autor „Powsinóg Beskidz-kich” dał nam swem najnowszem dziełem rzecz naprawdę „nową” co do formy i stylu. Jest w niem jakiś dziwny sposób ekspresji. Autor, a dzieje się to przeważnie w części pierwszej, nie opisuje rzeczy wprost, lecz widzi wszystko w odbiciu duszy swego małego bohatera Mikołaja Srebremipsanego. Często jednak zbacza z tej drogi, by się przedzierzgnąć w obserwatora bezpośredniego, a wtedy staje się realistą aż do przesady, nawskróś oryginalnym wprowadzie, ale nużącym opisami najdrobniejszych szczegółów. Ma to szczególnie miejsce w części drugiej, którą uważam też za mniej od pierwszej dobrą.

Stylem swoistym, jedynym i jakoś dziwnie pięknym opisuje autor dzieciństwo Mikołaja, proste, pozbawione nadzwyczajności i zewnętrznych perypety, a jednak pełne emocjonalnego czaru. Tkwi on przedewszystkiem w ożywianiu rzeczy martwych. Zegadłowicz bowiem

z prawdziwą maestrią nadaje przedmiotom martwym cech istot żywych, a czyni to, tem łatwiej i naturalniej, ile że w odbiciu duszy dziecka zaciera się naprawdę różnica między żywym a martwym.

Autor okazuje się w „Żywocie M. S.” wnikliwym psychologiem, znakomitym znawcą dziecięcej duszy i jej fantastycznego świata. Czytając te książki, odnosi się wrażenie, że autor nie czerpał swych obserwacji li tylko z zewnątrz, lecz że odżyły w jego pamięci reminiscencje z lat własnego dzieciństwa; jest bowiem w poszczególnych opisach tego małego mikołajowego światka tyle sugestywnej mocy i bezpośredniej wnikliwości, tyle subtelnej analizy, tak dużo głębokiej intuicji! Zegadłowicz najskrytsze, najtajniejsze, najbardziej podświadome uczucia dziecka wydobywa na światło dzienne, dając im plastyczny wyraz. Jakże bardzo, czytając „Żywot M. S.”, odżywa w naszej, zamulonej życiowym realizmem, świadomości nasze z braku istot żywych rozmowy poufale z poduszka i jaśkiem wśród nocy ciemnej i głuchej, kiedy nas sen odchodził. Jakże chętnie podążamy za autorem w krainę przebrzmiałej przeszłości!

Część druga jest szerzej od pierwszej potraktowana. Poznajemy w niej i inne osoby poza domem mikołajowym, Porębą Murowaną,

stojące, typy przeróżne, lecz bardzo blado scharakteryzowane. Pełnię charakterystyki posiada tylko piękna postać ojca Mikołaja, Michała Srebremipsanego.

I w „Żywocie M. S.” służy autorowi Beskid jako tło, a raczej jako czynnik współważny. Czuć, że pisze o przyrodzie beskidzkiej nie tylko artysta wrażliwy na każdy przejaw piękna, ale tej ziemi beskidzkiej prawdziwy miłośnik, związany z nią węzłami serdecznego ukochania. Beskid i jego Antoniny i Jaśki znalazły w Zegadłowiczu swego piewcę, poetę i pisarza o szerokiej skali nawskróś oryginalnych artystycznych możliwości.

Ta miłość autora ku beskidzkiej ziemi, to bez graniczne ukochanie każdego jej zakątka sprawiają jednak, że zatracą on czasem, szczególnie w części drugiej, poczucie proporcji w opisach, niwecząc temsamem ciągłość i zwartość utworu, co daje nam dowód, że oprócz bezpośredniości i szczerości, owych kardynalnych warunków prawdziwych twórców sztuki, musi autor posiadać i dar umiejętnego przelewania swoich wizyj na czytelników. Ale mimo tych braków posiada książka wielkie artystyczne walory tak co do formy jak i ekspresji.

Książka piękna i naprawdę „nowa”

resz. Leser.



# GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i ŚLĄSKA (W. I. Z. O.)

Nr. 28

WYCHODZI CO DRUGI TYDZIEŃ

Nr. 28

GERDA ARLOSOROW-GOLDBERG  
(Tel Awiw).

## Jaką przyszłość ma ruch kobiecy w Palestynie?

I.

W ostatnim dziesięcioleciu kobieta brała coraz żywszy udział w pracy sjonistycznej, zarówno w Palestynie, jak i w galusie. Instytucje, stworzone przez kobiety, a raczej przez organizacje kobiece, rozwijają się licznie i jakościowo, a praca, mająca na celu udoskonalenie opieki społecznej nad matką i dzieckiem, staje się coraz głębszą i poważniejszą. Już dziś rozwój niektórych działów pracy sjonistycznej jest bez czynnego udziału kobiet nie do pomyślenia, jak na przykład higiena i sprawy sanitarne (Hadassah) lub kształcenie dziewcząt w gospodarstwie wiejskim i na roli (Wizo). Ponadto wspiera kobieta w stale zwiększającym się zakresie ogólną praktyczną robotę dla Palestyny. Akcje funduszwowe starają się coraz bardziej wciągnąć kobiety w zakres swych zadań. Myśl, że akcja Keren Kajemet jest dziedziną specjalnej pracy kobiecej, zyskuje coraz bardziej na popularności. W wielu krajach kobiety biorą żywy i czynny udział w pracy dla Keren Hajesod. Ślusznie sądzić można, że w przyszłości intensywność i zakres pracy kobiecej dla Palestyny znacznie się jeszcze powiększą.

Pozatem należy stwierdzić, że organizacje kobiece coraz bardziej zwracają się ku projektom, które pracują nie tylko dla kobiet i dzieci, lecz dla spraw i dobra ogółu. Myśl o odbudowie Palestyny jest wszędzie przodująca, podczas gdy instytucje, zajmujące się specjalnie kobietą, zajmują raczej plan drugi. Występuje to szczególnie wyraźnie w wielkiej akcji sanitarnej „Hadassah“, która to akcja należeć raczej powinna do zadań rządowych, jak do organizacji kobiecej. Pozatem jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego na przykład kobiety bardziej się mają interesować akcją Keren Kajemet, jak mężczyźni, — gdyby to nie tłumaczyło się żywym zainteresowaniem dla Palestyny. Nawet w akcji kształcenia dziewcząt w Palestynie, prowadzonej przez Wizo, akcent leży więcej na kształceniu, jak na tem, że są to dziewczęta. Zauważono, że wyszkolenie dziewcząt jest znacznie jeszcze słabsze od wyszkolenia chłopców i starano się błędnie ten w interesie ogólnokolonizacyjnym naprawić. (Oczywiście, że myśl, iż akcje te działają także na korzyść kobiet, nie jest obojętną). Sprawa decydująca jednakże jest, że wszelka praca kobieca kierowana jest przede wszystkim celem sjonistycznym, wskutek czego stosuje się do potrzeb ogólnej kolonizacji. Specjalne dążenia ruchu kobiecego wchodzi dopiero w rachubę na drugim planie.

II.

Historia pracy kobiecej w Palestynie dowodzi, że dzieła jej i rozwój powodowane były w dużej mierze silnym zakorzenieniem w sjonizmie. Działy tu jednakże także inne czynniki, a mianowicie te, które kierują ogólnym ruchem kobiecym, t. j. dążenie do politycznej i ekonomicznej emancypacji. Co się tyczy równouprawnienia politycznego, to walka o nie w ramach ruchu sjonistycznego nigdy nie była potrzebna. Kobiety zasiadały jako delegatki już na pierwszym kongresie i brały jako równouprawnione udział we wszystkich instytucjach Jiszuwu. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmie się pod uwagę, że ruch sjonistyczny składa się w przeważnej części z elementu postępowych, dla których równouprawnienie kobiety nie może być więcej przedmiotem dyskusji. Charakterystycznym jest tutaj jednakże kierunek, który po-

wstała w tym względzie, wystąpiła w chwili, kiedy chodziło o to, żeby wszystkich Żydów, mieszkających w Palestynie (także niesjonistów) połączyć w Assefat Haniwcharim (ciało reprezentacyjne żydostwa palestyńskiego). — Wówczas po raz pierwszy w historii sjonizmu zaprzeczono kobiecie prawa głosowania, ponieważ niesjonistyczne, ortodoksyjne elementy przeciwstawiły się tej innowacji, jako sprzecznej z prawami religijnymi i tradycyjnymi. — W walce, jaka wówczas powstała, Jiszuw sjonistyczny postawił żądanie prawa głosowania dla kobiet ultimatywnie.

W Palestynie, jak zresztą wszędzie, rozumiano, że prawo głosowania dla kobiet jest tylko początkiem. Pytanie jest, czy kobieta zdolna będzie używać tego prawa odpowiednio. Emanacja daje kobietom możliwość stania się obywatelkami; czy rzeczywiście ten cel osiągną, nie jest już kwestią polityczną, a raczej jest kwestią ekonomiczną i pedagogiczną. Kobiety w krajach zachodniej cywilizacji żywo się dziś zajmują rozwiązaniem tych problemów w praktyce, którą prowadzą, znajdując się w bardzo zaawansowanym stadium. To samo tyczy się sjonistki w Palestynie. Kwestia polityczna w społeczeństwie sjonistycznym jest dla niej rozwiązana. Bramy dla akcji politycznej i ekonomicznej stoją dla niej otworem. W granicach żydowskiej Palestyny niema dla niej żadnej zapy. Dlatego też starają się tu kobiety, podobnie jak w Ameryce, dobrze i odpowiednio wykorzystać istniejące możliwości. Zainteresowanie zwraca się ku wykształceniu zawodowemu, aby uzbroić kobiety w walce konkurencyjnej. Jest silne dążenie umożliwienia kobiecie zamężnej pracy poza domem, bez równoczesnego zaniedbania dzieci. Jednym słowem chodzi tu o kwestie, z którymi związana jest praca kobieca także w krajach zachodnich. Przytem jednak nie wolno zapominać, że w Palestynie wszystkie te sprawy otrzymują specyficzne zabarwienie, bo jest to kraj w okresie kolonizacji, a cel sjonistyczny nadaje piętno wszelkim przedsięwzięciom.

III.

Istnieją jednakże bardzo ważne, dziś może jeszcze nie wpadające w oko, czynniki, które w przyszłości wywra wielki wpływ na ruch kobiecy w Palestynie, a których nie znajdujemy w krajach zachodnich. Idzie tu przede wszystkim o dwie kwestie: ruch kobiecy w Palestynie nie ograniczy się tylko na sjonistyczną część Żydów, ale obejmie wszystkie Żydówki w kraju. Pozatem pamiętać należy, że Palestyna leży na Wschodzie i styka się bezpośrednio z prądami, które nurtują kraje wschodnie — co nie może pozostać bez wpływu. Tem samym wyłania się szereg problemów, których znaczenia dziś nie można objąć, można je tylko przeczuwać. Przedstawimy je tu w ścisłym skrócie.

Sir Herbert Samuel powiedział raz, że w Palestynie każdy wybrać sobie może wiek i klimat, w którym żyć pragnie. To jest słuszne. Można w podzwrotnikowym upale żyć cztery sta metrów pod powierzchnią morza i można kilkaset kilometrów dalej rozkoszować się wiecznym śniegiem Harmonu. Można spoglądać, jak Beduini pasą trzody swoje w ten sam sposób, jak czynił to Abraham i można przy dźwiękach muzyki jazzowej tańczyć murzyńskie tańce. Ekstremy te znaleźć można wszędzie, w każdej dziedzinie. Są tam kobiety, które wiedzą

IRMA SINGER (Daganjah).

## Ojczyzna

W wieczór sobotni było to — po pracy,  
Gdy oglądałam zgrubiałość mojej dłoni,  
Siedząc w wlosennej, rosą wonnej trawie...  
I twardą ręką gładziłam wciąż pleściwie  
Nawpół śwladomie, nawpół z zbytku miłość,  
Czarne, pachnące, rozorane skiby...  
Ziemia dyszała ciepło plennym trudem,  
W powietrzu zadrzał cichy uśmiech Boga...  
I niezrodzone jeszcze, lecz już pełne głębi  
Poczułam słowo to, rosnące na dnie duszy  
Tak jako rośnie perla — i w głębi tam spoczywa.  
Chowałam je głęboko i jeszcze nie wierzyłam.  
Lecz w wieczór ten sobotni — a było to po pracy,  
Gdy oglądałam zgrubiałości mojej dłoni,  
Powstało ono we mnie, ze mnie się wyzwoliło.  
Słońce odeszło już — płonęło nasze niebo  
W błogosławieństwie plonem naszej ziemi...  
I nawpół trwożna wpół radości pełna  
Wyrzekłam owe słowo, noszone zdawna w sobie  
Padłam na czarna, suem wilgotną ziemię  
Wtuliłam w nią płonące szczęściem czoło  
Pleściem ją twardą od pracy ręką  
A wargi me szepnęły raz — „OJCZYŻNA“.

(Tłumaczyła: E. S.)

życie nawiąskróć współczesne, z zupełną wolnością i odpowiedzialnością, obok nich żyje kobieta muzumafiska, ściśle odgraniczona od świata zewnętrznego, a obok niej znów żona ortodoksyjnego Żyda, związana ograniczeniami religijno-żydowskiej tradycji. Nie ulega jednak wątpliwości, że ekstremy te muszą się z czasem zbliżyć do siebie, a mianowicie w ten sposób, że kulturalnie wyżej stojące formy życiowe wpłyną na formy niższe i zmienią je według swego wzoru Taksamo, jak feudalny system gospodarczy, który obecnie w kraju panuje, powoli zmieniony zostaje przez system kapitalistyczny, tak feudalny system rodzinny Araba i ortodoksyjnego Żyda ustąpić musi niepatriarchalnej formie rodzinnej, którą przynosi z sobą nowy imigrant. Ten proces oznacza rewolucję w życiu kobiet, które znajdują się w otoczeniu „patriarchalnym“. I tu jest pole dla ruchu kobiecego w jego pierwszym okresie. Ruch zwrócić się musi o pomoc do tych kobiet, które ten pierwszy okres już przeszły, aż sam wychowa sobie własne przywódcynie, co po jakimś czasie stać się musi.

Dziś ewolucja ta idzie jeszcze powoli. Młodsza generacja „starego Jiszuwu“ znajduje drogę swoją w wypadkach sporadycznych i wśród wielu trudności, drogę do szeregów nowych imigrantów, bez wszelkiej pomocy i organizacji. Sfery te są jeszcze zbyt ostro od siebie oddzielone, aby można mówić o zorganizowanej akcji, a prócz tego „nowy Jiszuw“ zbyt jest zajęty własnymi sprawami, aby miał tej pracy poświęcić szczególną uwagę. Ale to się zmienić musi i zmieni się, a wówczas powstać musi w Palestynie typowy ruch kobiecy, który w społeczeństwie i w państwie walczyć będzie o równouprawnienie polityczne i ekonomiczne.

Jeżeli się jednak mówi o palestyńskim ruchu kobiecym to kraj ten musi jeszcze bardziej rozszerzonym zostać. Palestyna leży na Wschodzie i jest dziś w pierwszym rzędzie krajem arabskim. Arab palestyński przechodzi obecnie fazę narodowego ocknienia się taksamo jak ludność Indji lub Egiptu, Persji lub Afganistanu. W tej fazie dają się wszędzie od Japonii do Afryki północnej zauważyć dwa charakterystyczne zjawiska: rozpowszechnienie wychowania narodowego i wyemancypowanie kobiety. Arabskie wykształcenie ludowe idzie w Palestynie w szybkim tempie, podczas gdy ruch kobiecy znajduje się dopiero w najprymitywniejszych początkach. Póśród 155 szkół większych znalazły się tylko 9 dla dziewcząt. Ale



W seminarjum nauczycielskim w Jerozolimie kształci się 64 studentek, które powołane są do odegrania wybitnej roli w wychowaniu dzieci. Powoli powstanie wśród Arabów palestyńskich ruch kobiecy, popierany przez lepsze wykształcenie i podniecony przez dążenia narodowe. Wówczas staną kobiety żydowskie w kraju przed zupełnie nowymi zadaniami i perspektywami. Podczas gdy praca sjonistyczna rozmaitych organizacji zostanie przez to niekłótna otworzą się nowe dziedziny współpracy. Za lat dziesięć kobiety żydowskie i arabskie mogą wspólnie wystąpić do walki o wprowadzenie praw dla ochrony kobiety i dziecka. Wspólne dążenia i punkty styczności powstają miarą skutku tego rozwoju. A to może mieć wielkie znaczenie w stosunkach wzajemnych tych obu narodów. Staraliśmy się naszkicować tu nie pojedyncze akcje, lecz możliwości rozwoju. Rozwoju, który skontrolować możemy do pewnej, względnie ciasnej granicy. Ważnym jest jednakże zyskać pewien szerszy horyzont ponad codzienne problemy aktualne. Poznajemy się, że istnieją dwa główne źródła, które zasila i zasilać będą ruch kobiecy w Palestynie: *Idee sjonistyczne i ogólny ruch kobiecy, który zajmuje się na Wschodzie kwestjami odrębnego rodzaju i znaczenia.*

**RÓŻNE WIADOMOŚCI**

Członkini egzekutywy „Ziza”, pp. Eder, Steff i Weizmann udały się w tych dniach do Palestyny, celem dokładnego zapoznania się z problemami pracy kobiecej, które, jak wiadomo, będą przedmiotem tegorocznego kongresu Wiza w Zurychu.

**PRZED V. KONFERENCJĄ „WIZA”**

Palestyńskie i londyńskie biura Wiza czynią już gorączkowe przygotowania do konferencji, która się odbędzie w Zurychu. Dobry wynik konferencji zależy od wzmożonej działalności i odpowiedzialnego poparcia poszczególnych federacji.

**WALKA O PRAWA OBYWATELSKIE KOBIEC W JAPONII**

Kobiety japońskie walczą obecnie z wytrwałością, spokojem i oddaniem o uzyskanie prawa wyboru do gmin miejskich. Sprawa ta ma być w najbliższych dniach przedmiotem obrad parlamentu japońskiego. Kiedyż i nas przeniknie japoński duch walki o równoprawienie kobiety we wszelkich dziedzinach gminnej i kahalnej polityki?

**LIGA OPIEKI NAD DZIECKIEM OPUSZCZONEM.**

Niedawno założona w Warszawie „Liga opieki nad dzieckiem opuszczonym” rozwija żywą działalność. W krótkim stosunkowo czasie uruchomiono dwie Poradnie dla dzieci, „Klub dziecięcy”, „Introligatornię”. Obecnie przystępuje Liga do budowy własnego wielkiego gmachu, w którym mieścić się będzie wzorowy, nowoczesny urządzony internat dla dzieci opuszczonych.

**Niepoczytalna napaść „Kurjera” na „Nowy Dziennik”  
znajdzie epilog na sali sądowej**

W onegdajszym numerze naszego pisma przyniesiśmy w rubryce „Z sali sądowej” sprawozdanie z rozprawy karnej wydawcy „Il. Kurjera Codz.” p. Dąbrowskiego i redaktora tegoż pisma p. Błażeja wskiego przeciw radcy miejskiemu Drowi Rosenzweigowi. Przedstawiliśmy przebieg rozpoczętego procesu całkiem rzeczowo, podając zgodnie z prawdą, że osk. Dr. Rosenzweig zapowiedział przeprowadzenie dowodu prawdy na swe zarzuty, podniesione przeciw obu oskarżycielom.

W sprawie samej nie zajęliśmy oczywiście żadnego stanowiska, ograniczając się wyłącznie do obiektywnego przedstawienia afery, która ze względu na osoby stron procesowych wzbudzić musiała zainteresowanie. Podobnie zresztą informujemy stale na naszych czytelników o przebiegu łączącego się z powyższą sprawą procesu urzędnika elektrowni p. inż. Nowaka przeciw radcom miejskim Drowi Rosenzweigowi i Zifferowi (które to sprawozdania sądowe — nawiasem mówiąc — „Kurjer” zawsze od nas przebiega).

Wobec naszego nieangażowania się w tej sprawie ani za p. Drem Rosenzweigiem, ani przeciw jego oskarżycielom, przeczytaliśmy wczoraj z prawdziwym zdumieniem niepoczytalny wprost artykuł „Kurjera”, zarzucający „Nowemu Dziennikowi” ni mniej, ni więcej, jak należenie do jakiegoś „zorganizowanego szantażu krakowskiej mafii prasowej”, skierowanego przeciw — „szklanemu domowi” i „jasnej pracy publicznej” „Kurjera”.

Gdzie Rzym — gdzie Krym? Czegóż właściwie „Kurjer” się nas uczeplił? Czy w przystępie złego humoru z powodu ostatnich nieudanych eskapad ul-

tra-szowinistycznych i zapowiedzi różnych procesów tak wypadł się i pisał na lewo i prawo — nie edytował już obiektywnego sprawozdania dziennikarskiego od napaści? Czyż miałoby być nie wściekłością nie pojmując „Kurjerek”, że może istnieć jeszcze prasa, informująca opinię publiczną bez żadnych ubocznych celów, ani tenebrecji? Zresztą — w fakt, że proces przeciw działaczowi PPS znajduje echo sprawozdawcze zarówno w organie socjalistycznym, jak i w organie narodo-żydowskim oraz w piśmie antysemitycznym (Dr. Rosenzweig jest nadopitkarzem Żydem, zwalczanym przez „Głos Narodu”) — ujawnia należycie całą bezsensowność podejrzania o jakąkolwiek akcję „zorganizowaną” trzech zupełnie odmiennych stanowiska ideowe zajmujących dzienników!

Byłoby poniżej naszej godności rozprawiać się tu tutaj z zarzutem, jakoby „Nowy Dziennik” należał do prasy „rewolwerowej, która szantażuje”. Z takiego zarzutu postanowionego nam przez — „Kurjerkę” z jego kryształowym „domem szklanym” — doprawdy kołby się uśmieć! Na humorystykę — przytem zbyt antysemitką, jak na organ Agudy — zakrawa również „zarzut”, jakoby dzięki „Nowemu Dziennikowi” tolerowało się „brudy, miechajstwa i kręćtwa w całej dzielnicy miasta, gdy tego wymaga interes stojący za piśmie gieszeft-adwokatów”!

Wszystko to razem jest i głupie i wesołe i wręcz śmieszne, ale ponieważ obok humorystyki zawłiera ustawowe znamiona obrazy czci, popełnionej drukiem, przeto z „Kurjerką” rozprawimy się — na sali sądowej.

**ZE SPORTU**

**WCZORAJSZE ROZGRYWKI LIGOWE**

**GARBARNIA—LEGJA (Warszawa) 4:2 (0:1)**

Zawody te wygrała Garbarnia zasłużenie, mimo prześladowającego ją w sytuacjach podbramkowych szalonego pecha. We wszystkich linjach przewyższała ona gości, a ambicją przynajmniej o całą klasę. Garbarnia prezentuje się teraz jako ambitna i dobra technicznie drużyna, niezwykle groźna na swoim boisku. Może ona śmiało pretendować do zaliczenia jej w szeregi najlepszych zespołów Polski.

Do pauzy prowadził Legja w stos. 1:0, mimo przewagi Garbarni. Szereg niebezpiecznych sytuacji pod bramką Legji kończy się na słupku lub tuż obok niego. Po przerwie w dalszym ciągu przewaga Garbarni, która coraz ostrzej naciera i wreszcie z zamieszaniem podbramkowego uzyskuje wyrównanie, a w chwilę później z karnego prowadzenie. Wynik ten podwyższa dalekim strzałem Smoczek do stanu 3:1 dla Garbarni. Teraz przechodzi Legja do krótkotrwałej ofensywy, której owocem jest bramka strzelona przez środk. pomocnika. Następuje teraz cały szereg ataków Garbarni, efektem których jest czwarty goal zdobyty przez prawo-skrzydłowego Mazura.

W Garbarni, za wyjątkiem słabszego tym razem Joksza, grała cała drużyna bez zarzutu. U gości jedynie pomoc i obrona dopisały. Atak za miękki i hyperkombinujący, miał jeszcze kamień u nogi w osobie schodzącego na psy „króla strzelców” Steuermana. Sędzia zupełnie nieudolny, wykonywaniem swego urzędu nie przyniósł zaszczytu Polskiemu Koll. Sędziów, które zawody ligowe nie powinno obsadzać adeptymi sztuki sędziowskiej. Widzów mimo niepewnej pogody około 3.000

**INNE WYNIKI LIGOWE**

Warszawa, 30. 5. Pogoń—Warszawianka 1:1.  
Król. Huta, Wisła—Ruch 2:2.  
Katowice. IFC.—LKS. 5:2.

Z mistrzostw kl. A jedynie dwa doszły do skutku i tak Podgórze pobilo Wawel w stos. 4:0, a Garbarnia Ib pokonała Trzebinie w stos. 3:1. Zawody Makkabi—Cracovia Ib. nie odbyły się z powodu niezdatności boiska do gry.

**VIENNA WALCZYĆ BĘDZIE O PUHAR EUROPY ŚRODK.**

Wiedeń, 30 5 PAT. W obecności 35.000 widzów odbyły się dzisiaj zawody końcowe na wiedeński puchar piłkarski pomiędzy Rapidem a Vienną. Zawody te zakończone zostały zwycię-

stwem Vienny w stosunku 3:2 (2:1). Po ukończonych zawodach wręczył prezydent Austrii kapitanowi zwycięskiej Vienny puchar, Vienna uzyskała przez to zwycięstwo kwalifikację na udział w zawodach o puchar Europy Środkowej.

**MAKKABI—WISŁA**, kobiecy mecz lekkoatletyczny. W nadechodzącą niedzielę odbędą się na boisku TS. Wisła międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań Makkabi—Wisła. W zawodach tych wezmą udział czołowe zawodniczki krakowskie, jak Freiwaldówna, Kirchmeyerówna, Gólkówna, „Korska” i inne. W programie biegi: 60 m, 200 m, 800 m, 80 m przez płotki, sztafeta 4x100, skoki w dal i w wyż. rzuty dyskiem i kulą. Zawody te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie sfer sportowych. Początek o 11 przedp. na boisku Wisły.

**GARBARNIA—MAKKABI**. W sobotę dnia 1 czerwca br. rozegrane zostaną na boisku Makkabi zawody przyjacielskie między ligową drużyną KS. Garbarni a ZKS Makkabi, które wzbudziły zrozumiałą sensację w świecie sportowym Krakowa!

**KOMUNIKATY**

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI** Dziś w piątek teatr zamknięty. W sobotę i niedzielę 8:30 wiecz ostatnie dwa przedstawienia „Nocą na starym rynku” I. L. Percza, w inscenizacji i reżyserji Dawida Hermana, w świetnym wykonaniu znakomitych artystów Trupy Wileńskiej. Bilety do nabycia w firmie Fischhab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO**. Dziś, jutro i w niedzielę popołudniu ostatnie trzy gościnne występy p. Aleksandra Węgierki, w sukcesywnej sztuce sezonu „Pigmaljon” B. Shawa. W niedzielę wieczorem p. Węgierko opuszcza Kraków, udając się na występy do Lwowa. Najbliższą premierą będzie wznowienie sztuki Zapolskiej „Tamten”.

— **CEIREI I CHALUC MIZRACHI** (Kupa 16, I. p.) Intro w sobotę o godz. 3:30 pop. Mesibit Oreg Szabat z udziałem rab. N. Halperna. Goście mile widziani.

**REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH  
KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI**

Sobota: 8:30 wiecz. „Nocą na starym rynku” (występ Trupy Wileńskiej).

**TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO**  
Piątek: „Pigmaljon” (gośc. wyst. p. Aleksandra Węgierki).

Sobota: „Pigmaljon” (gośc. wyst. p. Aleks. Węgierki).

„Znana od lat 40”  
Dla zdrowia dzieci!  
przez powagi lekarskie zalecany.  
**HAYA PUDER**  
ANTYSEPTYCZNY  
I MIĘDŁO HYGIENICZNE  
dla niemowląt i dzieci  
Tysiące podziękowań!  
S. HAY, aptekarz, LWOW

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc czerwiec br



LARSEN I SIM.

# Pech...!

— Pozwolę sobie polecić panu kawior! — szeptał kelner z szacunkiem. — Dostajemy go codzień drogą powietrzną wprost z Astrachania.

Pan w smokingu spojrzawszy pytająco na swą towarzyszkę, która wyrwała powoli płatki z cudownego storczyka.

— Dobrze, niech będzie kawior! Kelner zanotował zlecenie, patrząc co chwila na kręcące drzwi, które były w ciągłym ruchu. Między stolikami kręcił się boy, w zielonym ubraniu i wywoływał jakieś nazwisko, — proszono kogoś do telefonu.

— W Berlinie można znów zjeść elegancką kolację! — rzekł pan w smokingu półgłosem, gdy na stole zjawił się kawior w kryształowym naczyniu.

— Dzięki Bogu! Gdy myślę o kuchni na Lido, robi mi się słabo.

— Ja zaś myślę o tem, że wówczas nie miałem szczęścia znać pani! Los nie był dla mnie wtedy łaskawy...

Dama uśmiechnęła się mile i poprawiła wielki, matowy sznur pereł, owijający kilkakrotnie jej zgrabną szyję.

— Jakże to dziwne: w kilka tygodni później znajdowaliśmy się prawie jednocześnie pod tym samym dachem we Wiedniu. bowiem przy padkowo zauważyłem pani nazwisko w spisie gości hotelowych, o kilka stron przed moim.

Mówiąc to, spojrzawszy pieszczotliwie na swą towarzyszkę.

— Lecz wówczas już przeczuwałem, że nadejdzie dzień, który już nadszedł: że dniem i nocą modlić się do pani będę, abym mógł na zawsze zostać pani niewolnikiem.

Na ślicznych usteczkach damy znów zjawił się uśmiech:

— Czy... czy pan kocha mnie... doprawdy?

— Czy w przeciwnym wypadku byłbym dla pani zaniechał podróży do Meksyku, która przyniosłaby mi milionowe zyski...?!

Orkiestra grała powolne, melodyjne tango. Kelner zmienił talerze, z miną księdza, spełniającego religijny obrządek.

Pan w smokingu, który wciąż szeptał miłosne słówka swej towarzyszkę, zauważył nagle dwóch nowych gości, którzy rzucali się w oczy skromnym strojem i odmiennym, od innych gości, zachowaniem. Siedzieli oni z tyłu, za plecami jego towarzyszkę i obserwowali go bez przerwy, bez zachowania jakiegokolwiek dyskrecji.

Pan w smokingu nie drgnął; oblicze jego miało taki sam wyraz beztronski, jak przedtem: może tylko oczy stały się baczniejsze.

— Pani się zgadza? — mówił swobodnie dalej. — Do San Sebastian, tak? Będziemy tam żyli jak w bajce, może...

— O wiele chętniej jednak polecałabym z panem do pańskich posiadłości na Węgrzech...

— Naród nasz jest półdziki! Lecz, jak pani chce... Pani życzenie jest dla mnie rozkazem!

Osobliwi goście za plecami damy, obserwowali go bez przerwy, w pewnej chwili miał nawet wrażenie, iż zamierzają wstać... Pan w smokingu wpił mały paznokieć w swą dłoń.

— Pani wybaczy mi! Muszę zatelefonować, za chwileczkę — wróć.

Pan w smokingu, podchodząc do dwóch nieznanymi panów, był uosobieniem spokoju.

— Udam się z panami z własnej woli bez przymusu, tylko pozwólcie mi stąd wyjść, nie obawiajcie się, nie ucieknę...

Nieznanymi byli zaskoczeni, wahali się. Lecz trwało to tylko chwilę. Udali się ku wyjściu i przywołali taksówkę, która znajdowała się między szeregiem pięknych limuzyn.

— To pewno dla mnie? — spytał pan w smokingu. — Pozwolicie panowie, że wsiądę pierw-

szy? Znikł w ciemnym wnętrzu auta, jeden z urzędników usiadł obok niego, drugi przy szoferze.

— Musicie przyznać łaskawi panowie, że jestem prawdziwym pechowcem! Przybywacie po mnie akurat w tej chwili, gdy zamierzam uwieńczyć me życie najbardziej udanym pociąganiem! Dziś w nocy opuściłbym z tą damą, rosyjską księżniczką, Berlin...

Urzędnik w kącie milczał jak zakłęty.

— A może dobrze, iż się tak stało... Kobieta ta była tak czarowna, a ja mógłbym ją wmieszać w jakiś skandal! Najgorsza chwila, dzięki Bogu, już minęła! Ale dlaczego jeszcze nie jedziemy? Mnie się wcale nie spieszy, lecz nie chciałbym, aby księżniczka mnie ujrzała.

Po chwili mówił dalej nieco poważniej:

— Czy mam tym razem odpokutować za czek bez pokrycia? Udało mi się nieprawdą? 7 tysięcy dolarów, ładna sumka.

— Co...??!

Pan w smokingu był rozczarowany.

— Co, nawet nie dlatego?... Więc chyba

## Program stacji radiofonicznych

Piątek, 31 maja.

Kraków. (314.1) 11.56. Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteor. koncert płyt gramofonowych. 12.50. Transmisja z Poznania: komunikaty PWK. 13. i 14.50. Komunikaty, 15.10. Transmisja pieśni malarzów z Wieży Mariackiej, 17. Pogadanka dla rodziców i wychowawców: prof. T. Billiński „Teatr szkolny w nowej formie”, 17.25. Odczyt pt. „Wyko-paliska na Krecie, a kultura minojska”, wygl. Dr. Rajmund Gosławski, 17.55. Transmisja koncertu popo-ludniowego z Warszawy, 18.45. Transmisja z Poznania: komunikaty PWK, 18.55. Rozmańcości. 19.15. Odczyt pt. „Najnowsze wydawnictwa” wygl. Dr. Adam Bar, 19.45. Przegląd turystyczny 19.56. Sygnał czasu, 20. hejnał, program na dzień następny, koncert sportowy i tance, 20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy. Po koncercie transmisja komunikatów z Warszawy.

Katowice. (416.1) 16. Koncert płyt gramofonowych, 17. Wykład historii Polski, 17.25. Odczyt z Krakowa, 17.55. Koncert popularny z Warszawy, 18.55. Rozmańcości, 19.15. Odczyt z cyklu: O górach i górach, 19.45. Kom. sport, 19.55. Kom. meteorologiczny. 20. Kom. PWK, 20.15. Koncert z filharmonii warszawskiej, 22. Komunikaty, 23. Skrzynka pocztowa.

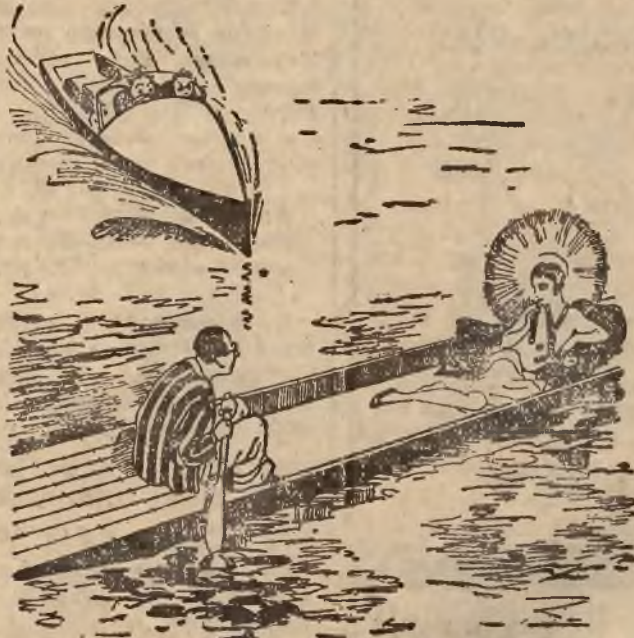
Praga. (343.2) 19.20. „Sprzedawca narzeczona” opera Smetany.

Monachjum (536.7) 19.35. Transmisja z teatru narodowego „Rigoletto” opera Verdiego.

Rzym. (443.8) 21. „Czar walca” operetka Oskara Straussa.

Dawentry. (482.3) 22.34. „Turandot” opera Pucciniego.

## TROCHE HUMORU



Jakże szczęśliwy jestem słysząc, że już nas nic nie zdoła rozdzielić.

(London opinion)

przez ten sznur pereł! Lecz wiercie mi panowie, że los sam chciał dać tej amerykance dobrą lekcję. Ja sam byłem sędzią i wykonawcą. Mam nadzieję, iż tak prędko o mnie nie zapomni...

Towarzysz jego wychylił się przez okno, zasłaniając je całkowicie:

— Pan usiądzie z nią na dwóch przednich miejscach, — rzekł do kogoś, stojącego na ulicy. — Miejsca jest przecież dosyć.

— Co, cały połów...?! — rzekł zdziwiony pan w smokingu.

Lecz w tejże chwili zamilkł, bowiem drugi urzędnik pomagał wsiąść do auta księżniczce. Podczas tego kolega jego mówił:

— To był niezwykle wypadek, jaki się codzień nie zdarza!... Niech pan sobie wyobrazi: zostaliśmy specjalnie wydelegowani, aby strzec pana przed tą oszustką, ponieważ uważaliśmy pana za bogatego Węgra, prawdziwego szlachcica, gdy tymczasem...

Urzędnik potrząsnął głową.

— Los, pech... — dodał po chwili, wzruszając ramionami.

Pan w smokingu zacisnął zęby i spojrzawszy z pogardą na siadającą naprzeciw niego „rosyjską księżniczkę“.

## „ZAKOPANEOL CUKIERKI JODŁOWE“

są najlepszym środkiem uśmierczającym przy kaszlu, chrypce i zaflegmieniu, chronią jamę ustną i tchawicę przed infekcją. Piękne, higieniczne opakowanie. — Wszędzie do nabycia. — Skład hurtowy: Carl Mechner, Fabryka chem. pharm., Bielsko, ul. Blichowa 29. 708x

## Blednice

Uzupełnia, działa wzmacniająco, podnosi apetyt, nieoceniony środek dla rekonwalescentów

tylko Mra Krzysztoforskiego wina chinowo-żelaziste na maladze hiszpańskiej — Laboratorium chem. farm. M. Krzysztoforski, Tarnów. 3035x

NAPRAWA DYWANÓW Dywany perskie kilimny do naprawy przy pomocy „Dywan” Tkalinia dywanów kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9 tramwaj 3. Poleca dywany kilimny. Ceny bez konkurencyjne. Telef. Nr 1609. 2051sse

Samoleczące tabletki mnożenia i dzielenia. — SZYBKI RACHMISTRZ Oszczędza czas! Szanujcie nerwy! Usuwa omyłki! Leczy wszechstronnie! Wysyła za nadesłaniem zł. 1:50: H. Taubman, Kraków 9. Kazimierza Wielkiego 98.

## „ZAKOPANEOL“, CUKIERKI JODŁOWE

Wśród całej masy zalecanych cukierków przeciw kaszlowi wytrać należy zalecane przez lekarzy

Wszędzie do nabycia. — Hurtownie: Karol Mechner Fabryka chem. farm. — Bielsko, Blichowa 29 a. 851